Nr. 38. Lwów dnia 21. Września 1884 roku. Rok. I.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Sejm krajowy.

Posiedzenie dnia 12. Września 1884 r.

Bez żadnych uroczystości, jakie zwykle mają miejsce przy otwarciu nowej sesyi sejmu, tego dnia przystąpiono odrazu do wyboru sekretarzy sejmu, którymi obrano hr. Stanisława Badeniego, ks. Władysława Sapiehę, p. Siengalewicza i Jędrzejowicza Adama. Po wyborze rewidentów i i udzieleniu urlopu dla posłów Kochanowskiego i Ziemiałkowskiego, sekretarz hr. Badeni odczytuje długi spis petycyj, które wniesiono do sejmu dni poprzednich, a które dotąd nie zostały załatwione. Następnie zaczynają się tak zwane pierwsze czytania: przedłożenia rządowego z rachunkiem funduszów indemnizacyjnych za rok 1883, dalej projekt rządu o poborze tych funduszów na rok 1885, potem rachunki Wydziału krajowego z wydatków krajowych za r. 1882 i projekt budżetu na r. 1885 i wreszcie sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 Lipca 1883 r. do tegoż dnia 1884 r. — które to przedłożenia Sejm odsyła do rozpatrzenia komisyi budżetowej i lustracyjnej. Następnie Wydział wnosi sprawozdanie o zmianie okręgów wyborczych włosciańskich do sejmu krajowego, projekt ustawy budowniczej dla m. Lwowa i kilka innych sprawozdań, które odsyła sejm do różnych komisyi, a o których będziemy mówili, jak je komisye rozpatrzą i wniosą do sejmu pod obrady.

Potem przystąpiono do wyboru różnych komisyj, ponieważ te, co były, razem z ustaniem starej sesyi już przestały urzędować. Wybrano tedy komisyą budżetową z 18 członków, administracyjną z 17, lustracyjną 29, petycyjną z 24, drogową z 12 członków, bankową z 11, kórniczą z 7.

Trzeba czytelnikom wiedzieć, że każden z posłów sejmu ma prawo podawać tak zwane *wnioski*, czyli objawiać życzenia, czy o uchwalanie nowych ustaw, czy zmianę tych, które są dotąd, czy też o inne sprawy, które poseł uważa za pożyteczne dla kraju. Wnioski takie, poparte jednak najmniej przez 15. posłów i przez nich podpisane, przyjmuje marszałek sejmu i o nich uwiadamia izbę sejmową. Wnioski te później przychodzą do tak zwanego pierwszego czytania, potem odsyłają się do rozpatrzenia odpowiednim komisyom, wreszcie kiedy komisye już to zrobiły, marszałek stawia je na porządku dziennym i rozpoczynają się rozprawy nad nimi, a potem uchwały większością głosów.

Otóż zaraz na tem posiedzeniu podali takie wnioski:

1. Dr. Zoll o zmianę ustawy o ogzekwowaniu przez wierzycieli ruchomych i nieruchomych rzeczy dłużników.

2. poseł Męciński, o rewizyą czyli przejrzenie ustawy drogowej.

3. P. Hausner o rozpatrzenie statutu organizacyjnego kolei państwowych, który właśnie dopiero co wszedł w życie w Galicyi.

4. P Mieroszewskiego o zmianę ustawy leśnej.

5 i 6. Ks. Buchwalda i p. Golejowskiego o zmianę ustawy konkurencyjnej, której sejm kilka dni temu nie uchwalił.

7. P. Koziebrodzkiego także z przeszłej sesyi sejmowej o ubezpieczaniu od ognia budynków szkolnych, wreszcie zapytanie do Rządu postawione przez ks. Sanguszkę, o układach prowadzonych co do przewozu towarów kolei transwersalnej z koleją Karola Ludwika.

I na tem posiedzenie zakończono.

Z dnia 15. Września.

Wybrano komisye: gospodarstwa krajowego z 15 członków, szkolną z 15, konkurencyjną z 14. a komisye na poprzedniem posiedzeniu wybrane zawiadomiły, że się już ukonstyuowały i obrały przewodniczących, zastępców i sekretarzy.

Następnie poseł Mieroszewski w poparciu swego wniosku o zmianę ustawy leśnej, obstawał za tem aby nie pozwalać na niszczenie lasów, szczególniej w okolicach górskich, bo z tego następują częste wzbierania wód w potokach,

a potem wylewy rzek. Jest on za tem, żeby niektóre lasy w górach były zupełnie przed cięciem zamknięte, a za to żeby właścicielom dawać ulgi w podatkach, że z lasu swego korzystać nie mogą. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Dr. Zoll popierał swój wniosek o zmianę ustawy egzekucyjnej, która głównie ma się do tego stosować, żeby nie egzekwowano i na sprzedaż nie wystawiano nieruchomości dłużnika, jeżeli można wyegzekwować dług z jego ruchomości — wniosek Dr. Zolla przekazano komisyi prawniczej.

Przyszła kolej na wniosek posła Hausnera w sprawie kolei państwowych. Chodzi o to, żeby Sejm na mocy służącego mu prawa oświadczył swoje zdanie, czy niedawno ustanowiony Zarząd kolei państwowych u nas, to jest transwersalnej, Leluchowskiej, kolei Albrechta z główną siedzibą w Wiedniu, i z dyrekcyami we Lwowie i Krakowie jest dla interesów kraju korzystnym, lub czy trzeba by coś odmienić. Tu nastąpiła żywa rozprawa o to, czy wniosek posła Hausnera odesłać do rozpatrzenia osobno wybrać się mającej komisyi, czy jak żądał hr. Alfred Potocki odesłać do Wydziału krajowego, aby zbadał całą sprawę i na następnej sesyi sejmowej o tem złożył sprawozdanie. Hr. Potocki utrzymywał, że nie wypada stawiać żądań, skoro urządzenie dyrekcyi kolei państwowych ledwie co weszło w życie, a zatem niewiadomo czy będzie z korzyścią lub nie dla kraju, że zatem lepiej się wstrzymać z przedłożeniami do Rządu i zostawić to Wydziałowi krajowemu. Nastąpiło głosowanie imienne i 54 posłów było za p. Hausnerem a 50 za posłem Potockim, zatem będzie wybrana komisya z 12 członków.

Poseł Męciński uzasadniał swój wniosek o zmianie ustawy drogowej, do której to zmiany już sejm 13 razy się zabierał, a nigdy jej nie załatwił; tymczasem ustawa ta jest uciążliwa dla mieszkańców z powodu niesprawiedliwego rozkładu ciężarów szarwarkowych. Wniosek posła Męcińskiego odesłano do komisyi drogowej, a gdy przyjdzie pod obrady sejmu podamy o całej sprawie bliższe wiadomości.

Uchwalono potem dla kilku gmin prawo do poboru opłat od napojów i na tem posiedzenie ukończono.

Posiedzenie dnia 17. Września 1884.

Po odczytaniu długiego spisu petycyi, jakie wpłynęły do sejmu od czasu ostatniego posiedzenia, przystąpiono do wyboru członków do dwóch komisyi: kolejowej i dla spraw nietykalności poselskiej. Pierwsza ma rozważyć wniosek pana Hausnera (o którym już była mowa), druga zaś dla tego jest wybrana, że żaden poseł do sejmu, póki sejm trwa, nie może być w jakiejkolwiek sprawie pociągany do sądu, aż chyba sejm na to pozwoli. Otóż jeżeli się jakaś taka sprawa znajdzie, to komisya dla spraw nietykalności poselskiej ma tę sprawę rozpatrzyć i przedstawić sejmowi, czy ma sejm pozwolić na pociąganie posła do odpowiedzialności, czy nie.

Do pierwszej komisyi wybrani zostali posłowie: Biliński, Chrzanowski, Czaykowski, Golejewski, Gross, Jaworski, Matkowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki.

Do drugiej posłowie: Jaworski, Jędrzejowicz Edward Hausner, Madeyski, Zywicki

Potem p. Romańczuk po rusku objaśniał swój wniosek, w którym domagał się, aby lepiej niż dotąd starano się zaradzić szkodom, jakie sprawiają dzikie źwierzęta w bydle i w zasiewach, szczególnie w powiatach podgórskich. Wniosek jego odesłano, tak jak sam chciał, do komisyi administracyjnej.

W końcu posiedzenia czytano sprawozdanie komisyi administracyjnej o przeniesieniu wsi Tarnawa Dolna i Górna ze starostwa w Żywcu i sądu w Ślemieniu do starostwa i sądu w Wadowicach. Sejm zgodził się na to przeniesienie, natomiast nie zgodził się na wydzielenie osady Kłodno z gminy Męciny pow. Limanowskiego a przyłączenie jej do gminy Chomranie w pow. Nowosądeckim.

Wadowice, we wrześniu. Tutejsze okręgowe towarzystwo rolnicze poruszyło myśl utworzenia spółki wodnej, mającej na celu urogulowania rzeki Skawy. Dla urzeczywistnienia tej myśli, zaprosił przewodniczący tego towarzystwa p. Przecław Sławiński przeważną część interesentów, jak niemniej prezesa i wiceprezesa rady powiatowej, do siebie do Kleczy, na dzień 24 sierpnia 1884. Przed rozpoczęciem dyskusyi nad tym przedmiotem, wyjaśnił pan

---

Sprawa z wójtem.

(Ciąg dalszy).

Nadszedł dzień uwolnienia Makarego, a z nim piękna zawitała pogoda, ale na nieszczęście nie przyniosła ona z sobą radości do chaty Makarego.

Właśnie Makarowa zatrudniona była gaszeniem ognia w piecu, gdy w sieniach chaty ciężkie rozległy się kroki i we drzwi wprowadzono okrwawionego jej męża.

— Kochany ty mój! — krzyknęła żona — obejmując go rękami.

Makary jęknął słabo i chorowicie.

— Zabił, zabił! — wyszeptała żona i bez czucia osunęła się na ziemię.

Wieczorem zebranym ludziom przy studni opowiadał stróż Jaremka, że jak wypuścili Makarego, to on zamiast pokłonić się wójtowi i przeprosić, począł wymyślać i wykrzykiwać na niego, co mu slina przyniosła, jak wtedy wójt przyskoczył do Makarego i powaliwszy na ziemię, włóczył nim po ziemi i kopał obcasami. Jeszcze podziękować Byczkowym, że go obronili, a to by na śmierć zabił — dodawał Jaremka.

— Ale cóż bo się stało Makaremu? — pytali inni. — Przecież to taki spokojny człowiek; chyba że był pijany czy co?

— Pijany musiał być — tłómaczył prostodusznie Jaremka — bo mi kazał kożuch swój zastawić u żyda i codzień za to wódkę przynosić. Cóż było robić? ja nosiłem, a on pił ciągle.

Na drugi dzień Makary leżał cały w ogniu a na chleb nie było komu robić; nie miał też kto odrobić szarwarku, choroba się przedłużyła, więc należało siwka zaprowadzić do tego samego żyda, który już przedtem zabrał cieliczkę i kożuch.

III.

Zazwyczaj biedni i poczciwi ludzie znajdują we wsi współczucie sąsiadów. Dubatówkę lubili wszyscy, więc też wyrządzona mu krzywda przez wójta wywołała ogólne oburzenie. Chodzili gospodarze, radzili, umawiali się, a że właśnie kończył się termin trzyletni wójtowstwa Sidora Tarasowicza, chłopi zatem uradzili na dalszy czas go niewybierać. Nastał dzień wyborów.

Na ganku przed kancelaryą stał wójt w towarzystwie pisarza Kuroczki, czekając na „mirowego“, w obecności którego odbywać się powinny wybory.

Sławiński zgromadzonym pokrótce całą sprawę, a to na podstawie informacyj, jakich z nader chwalebną gotowością udzielił hr. Męciński, który już przy zawieraniu dwu podobnych spółek wodnych był czynnym. Dyskusya, jaka się następnie wywiązała, była ożywiona i zebrani uznali jednogłośnie potrzebę zawiązania spółki wodnej. Celem rozpoczęcia czynności przygotowawczych wybrano zaraz komitet. do którego weszli pp. Brosig, burmistrz miasta Wadowic, Aleksander Gostkowski, właściciel dóbr Tomic i dr. Jan Iwański, wiceprezes rady powiatowej. Ponieważ pierwszą czynnością, zmierzającą do urzeczywistnienia poruszonej myśli, ject wypracowanie planów, przeto komitet upoważnił przewodniczącego swego p. Aleksandra Gostkowskiego, ażeby u władz krajowych prosił o wyznaczenie inżyniera, dalej poimformował się u hr. Męcińskiego co do toku i praktycznego przeprowadzenia zamierzonego dzieła. Komitet żywi nadzieję, że władze krajowe poprą dążenia, mające na przyszłość zabezpieczyć powiat nasz od tak dotkliwych klęsk, jak tegoroczna i udzielą mu odpowiednich subwencyj.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Po jakich roślinach pszenicę i żyto wysiewać?

(Dokończenie).

Bardzo dobrym przedplonem dla zbóż ozimych jest koniczyna, jeśli się dobrze udała tj. była gęsta i nie pozwoliła na zaperzenie roli. Koniczynę wysiewa się zwykle na gruntach źwięźlejszych, więc też częściej już dla tego samego uprawiają po niej pszenicę, aniżeli żyta.

Przed pszenicą można zbierać koniczu albo tylko jeden pokos w pierwszym roku (zostawić konicz jednoletni), albo dwa w pierwszym a jeden w drugim (zostawić konicz dwuletni), a jak postąpić, żależy od tego, jaki zapas gnoju ma gospodarz. Jeśli jest tyle gnoju w gospodarstwie, że po zbiorze pierwszego pokosu koniczu w drugim roku (czyli trzeciego pokosu), można dać dla pszenicy pół gnoju, albo przynajmniej trząskę, to można zbierać trzy pokosy; w przeciwnym razie zbierać tylko jeden.

Po uskutecznionym zbiorze pierwszego pokosu w pierwszym roku nie pokładać zaraz koniczyska, lecz pozwolić odróść koniczynie i dopiero pokładać. Po pokładzie dać hakówkę, a dopiero po niej orkę przed siewem. Po koniczynie którą się raz kosiło i przy podanej uprawie, bywa pszenica równie dobrą jak po mięszance, a nierzadko i lepszą. Wielu gospodarzom żal drugiego pokosu koniczu, i dopiero po jego zbiorze pszenicę wysiewają. Naturalnie, że zbierają przez to więcej koniczu, lecz zato o wiele mniej pszenicy, gdyż dwurazowem skoszeniem zawsze więcej wycieńcza się rolę jak jednorazowem, a co najważniejsza, że nie ma czasu, ażeby należycie rolę uprawić. Ograniczyć się trzeba na jednorazowem przeoraniu koniczyska, co roli do pulchności nie doprowadzi. Kto chce zbierać nasienie koniczu, ten o wysiewie pszenicy po niej myśleć nie może.

Przy pozostawieniu koniczu na dwa lata, należy po zbiorze pokosu w drugim roku dać pół gnoju. Obornik rozrzucić na koniczysko jeszcze niepodłożone i wyczekać, dopóki konicz obornika nie przerośnie: wtedy dopiero przeorać płytko, poczem nastąpić ma hakówka i orka przedsiewna. Jeśli grunt nie jest zbyt zwięzły, nadający się do uprawy żyta, a wydarzyło się nam tak, że zapas obornika na koniczysko nie wystarczył, wtedy nie siać pszenicy lecz żyto, które bez nawozu udać się może, kiedy pszenica nie uda się pewnie.

Mniej dobrymi przedplonami dla pszenicy są wszystkie rośliny uprawiane dla ziarna, chociaż nawet wychodzi rola po nich czysta i pulchna, a to dlatego, że rośliny te zabierają z roli znaczną ilość pokarmów do

---

Stojący obok wójta pisarz jest młodym jeszcze człowiekiem, i byłby wcale przystojnym, gdyby go nie szpecił dziwnego rodzaju uśmiech nibyto pokory, igrający na jego twarzy. Wzrostu małego, krępy a sprytny, służył kiedyś na poczcie, ale że kradł prawie w oczach, więc go rząd wydalił stamtąd i przeznaczył na pisarza gminnego przy Sidorze. W całej wsi on tylko jeden umiał czytać i pisać! Prócz tej zalety miał Kuroczka jeszcze drugą i to wielką, bo umiał pić, to jest, że mógł pić bez pamięci, a swoją drogą potrafił trzymać się na nogach i odszukać w księdze każdy żądany paragraf ustawy. Teraz stał on za wójtem, gryzł papieros w zębach osłaniając ręką oczy od słońca, któremi upatrywał na dalekiej drodze, czy pana „mirowego“ nie widać.

— Chyba zaraz przyjedzie — odezwał się do wójta.

— Czas by, czas — rzekł Sidor. — Od rana człowiek darmo wyczekuje, a pora by już wypić...

— Oj radzą... szumią — zwrócił uwagę wójt na stojącą opodal gromadę włościan, a oczy zaświeciły mu pogardą. Żeby choć w tem sens jaki był...

— Sens jest Sidorze — podchwycił pisarz. — A jakże wy myślicie o wyborach? Niebardzo oni sobie was życzą, osobliwie po zajściu z Makarym. Co prawda, trochę nie potrzebnie zagniewaliście się, a trochę i niewporę.

Wójt odwrócił się, poprawił ręką medal wiszący mu na piersiach na grubym łańcuchu, co w tamtym kraju jest oznaką urzędu wójtowskiego i rzekł:

— Ktoby tam zważał na ich żądania!...

— Ba — przerwał znów pisarz — przecież nie pytając ich, nie można wójta obrać, choćby dla formalności samej choćby dla prawa...

— Et, co ty tam wiesz o prawie — rzekł obrażony wójt tem, że pisarz zamało okazywał uszanowania dla niego, Jakiego tu prawa potrzeba! Alboż potrzeba było prawa, żeby cię zrobić pisarzem? Ot twoja żona tam przysłużyła się żonie „mirowego“ i tyś został pisarzem, wielkie mi prawo!...

— No... niby... tak to... tak... zgadzał się upokorzony pisarz, jednakowoż z prawem zawsze pewniej. Ale otóż podobno i sam Piotr Iwanowicz jedzie?!

— On sam, on — potwierdził wójt — rzucił okiem po sobie i znowu poprawił medal.

Przed ganek zatoczyła się trójka „mirowego“, chłopi pozdejmowali czapki, a pan naczelnik i pisarz skwapliwie podbiegli do sanek, aby pana „mirowego“ zakutanego w futro wprowadzić pod ręce na ganek. Mirowy wytknął głowę z futrzanego kołnierza i zapytał po drodze.

— Czy gotowe?

— Według rozkazu — odrzekł wójt — z uszanowaniem kłaniając się plecom „mirowego“.

wytworzenia właśnie tego ziarna. Należą tutaj hreczka, groch, bób, wyka i kukurydza. Nie powiadamy tedy na pewno, że po tych roślinach zupełnie pszenicy uprawiać nie można, ale ostrzegamy, że w takim razie plon będzie mniejszy. Kto chce po bobie i kukurydzy a nawet po grochu mieć niezłą pszenicę, powinien siać te wszystkie rośliny na wiosnę w rządki, ażeby motyczeniem (pieleniem) ciągle utrzymywać rolę w czystości. Utrzymanie roli w czystości jest dlatego jeszcze potrzebnem, że po zbiorze tych roślin nie ma już czasu do lepszej uprawy pod pszenicę, tylko na jedną orkę. Po hreczce, grochu i wyce nasiennej, lepiej uprawiać żyto od pszenicy, — plon jest pewniejszy. Zbiór kukurudzy i bobu przypada zawsze późno, zatem wysiew żyta byłby nadto spóźnionym.

Rośliny okopowe: kartofle, buraki, marchew itd. nie są także bardzo dobrymi przedplonami dla pszenicy. Rola wychodzi po tych roślinach wycieńczona (chyba że rośliny te były na świezym nawozie, co ze względu na dobroć roślin okopowych zwykle się tego nie robi) wybraniem korzeni albo bulw. Wychodzi wprawdzie po nich rozkruszona rola, ale nie pulchna, co dla pszenicy nie odpowiada, narażając ją na wymarznięcie, (szczególniej w zimach bezśnieżnych i na gruntach mniej zwięzłych) jak również i na wyleganie. Po okopowych siew pszenicy musi być dobrze spóźnionym, a zatem przed nastaniem mrozów młoda i mała jeszcze pszenica łatwo wymarza. Toż samo opóźnienie po sprzęcie roślin okopowych nie jest dobrem dla żyta, które też rzadko kiedy się udaje, a gospodarz nie powinien nic ryzykować.

Najgorszym przedplonem w ogóle są same zboża. Zboża nie powinno się dlatego siać po innem zbożu, a szczególniej pszenicy po żadnem zbożu, bo z doświadczenia wiemy, że dobry plon pszenicy po jakiemkolwiek zbożu jest wyjątkiem raz na dwadzieścia lat, — a o dobrym plonie pszenicy po pszenicy zapewne mało kto słyszał. Żyto sieją w niektórych okolicach po jęczmieniu: — wprawdzie pewniejsze ono niż pszenica po jęczmieniu, lecz dobrą praktyką nazwać tego nie można, bo i urodzaj takiego żyta jest bardzo nie pewny, a rola przez takie następstwo twardnieje, bardzo zaperza się i zachwaszcza, że jeszcze na trzeci i na czwarty rok potem odbije się to przy siewie innych roślin.

Wielu gospodarzy, pomimo wprowadzenia gospodarstwa płodozmiennego, zatrzymało ugor w małej części np. 5tą, 7ą albo 10ą część całego obszaru, na to, ażeby choć co kilka lat był czas każdy kawałek pola z chwastów dobrze oczyścić, należycie wyrobić i wygnoić. Praktyka ta jest szczególniej na gruntach, ciężkich gliniastych bardzo do polecenia. W ugorze wysiewa się zazwyczaj zboża ozime, a jak te ugory z chwastów oczyszczać i uprawiać, tośmy już o tem w dawniejszych Nrach Niedzieli obszerniej mówili.

Roman Bastgen.

Przemysł włościan. W okolicach Warszawy włościanie biorą się do różnych robót, aby mieć dochód nie tylko z gospodarstwa. Wyrabiają kosze grubsze, koszyki i wielkie kosze z przykrywami na bieliznę lub do podróży. Wyroby te przynoszą na targi i znajdują na nie odbyt. Obecnie wzięli się do wyrobu pudełeczek na zapałki lub cygara, do wyrobu słomianek i innych przedmiotów z drzewa, jak zabawki dla dzieci, za które setki tysięcy złotych wychodzi od nas za granicę. A przecie robota taka nie jest żadna mądrość. Ot żeby i u nas w kółkach rolniczych pomyślano o tem, to wszędzie znalazłoby się jakieś zajęcie na zimę, z którego byłby zarobek niezły. Rozważyć tylko dobrze, co w okolicy potrzeba lub do jakiej roboty ludzie we wsi

---

Skoro tylko weszli do kancelaryi, pisarz gdzieś się zaprzepaścił, jakby go kto zdmuchnął, a wójt zdjąwszy futro z pana „mirowego“, skromnie przytulił się do odrzwi wchodowych.

— Na ciebie znów skarga — rzekł od niechcenia „mirowy“, poprawiając ubranie w lustrze.

Wójt postąpiwszy parę kroków naprzód, nachylił się w milczeniu ku „mirowemu“, jak gdyby prosił o dalsze objaśnienie.

— I to skarga ciężka, z dowodami — ciągnął „mirowy“ zajęty przyczesywaniem włosów.

— To zapewne skarga Makarego, ostrożnie badał naczelnik.

— Tak jest: Makarego Dubatówki i popatrzył na wójta z udaną surowością.

— Do łaski waszej się uciekam, wielmożny panie; chłop to zuchwały, z nimby inaczej...

— Jednakowoż tyś go okaleczył — przerwał mirowy — podchodząc do okna.

— Ja?... ja i palcem go nieruszyłem, Bogiem się świadczę. On pierwszy zaczął bójkę, bo to chłop zawydyaka, całą wieś zbuntował... A jak krzyczał, to po całym placu się rozlegało. Wy chłopcy patrzcie — wołał co wyrabia nasza władza gminna. Oto pieniądze nasze rozłażą się po cudzych kieszeniach. On nawet na wielmożnego pana ośmielił się wygadywać... ale ktoby tam powtarzał takie głupie słowa. Niech wielmożny pan zapyta pisarza, czy nie wołał: wójt i „mirowy“ żydom nas sprzedają... Bogiem się świadczę... jak na spowiedzi...

— Oho! — mruknął „mirowy“ bystro patrząc na naczelnika — który mówił dalej:

— Za takie gadanie, zamknąłem go na 5 dni na chleb i wodę myśląc, że się przecież opamięta, rozmyśli, a tymczasem — gdzietam! Ledwo wyszedł z aresztu dalejże wykrzykiwać, i to znów tykając wielmożnego pana tak, że już dalej tego cierpieć nie było można, więc też go trochę popchnąłem...

— Piękny› go popchnął, skoro do dziś dnia ruszać się nie może!

— No, bo leniwy chłop wielmożny panie, chociaż co prawda, to ja mu tam nie żałowałem, bo skoro się ośmielił wygadywać na taką można powiedzieć osobę...

Mirowy zmarszczył się.

— Kogo chcą obrać, czy wiadomo? — zapytał zmieniając nagle rozmowę.

Naczelnik podszedł ku „mirowemu“ i szepnął:

— Andrzeja Kaczałowa.

— Nie można: podejrzany — odpowiedział krótko.

(C. d. n.)

mają usposobienie, postarać się o nauczyciela, któryby tej roboty nauczył, a potem już pójdzie łatwiej, bo znajdzie się kto z opiekunów kółka, który postara się o sprzedaż tych wyrobów.

Nie możemy tu wskazywać, co w której wsi dałoby się zaprowadzić, ale ludność okolic górskich chcielibyśmy namówić, aby się wzięła do wyrobów z drzewa. W Zakopanem jest szkoła snycerska, otóż ztamtąd wzięty uczeń, razem ze stolarzem mogliby się wziąć do wyrobu zabawek dla dzieci. Niech kółko wyszle kogo do Krakowa czy Lwowa, niech w sklepach się przyjrzą, jakie to zabawki sprowadza się z za granicy, które pokup mają; niech zakupią kilka sztuk na wzory, rozpytają się o ceny, coby za to mogli otrzymać, gdyby podobne u siebie robili, rozmyślą dobrze i popróbują. Kółko rolnicze mogłoby im z początku dopomódz trochę, oni wezwaliby do pomocy kilku sprytniejszych chłopców lub dziewczęta ze wsi i tak by się robota w imię Boże zaczęła.

Dalej w innej okolicy można by się wziąć do roboty prostych zegarów ściennych. Nie przestraszajcie się czytelnicy, robota zegarów takich nie jest to żadna wielka mądrość. W Szwajcaryi większa część włościan tem się zajmuje. Dziś są fabryki, które wyrabiają za bezcen wszystkie kółka i inne części zegara — idzie więc o to, aby takie gotowe części zegara ztamtąd sprowadzać, a tu zegary składać, regulować i sprzedawać. Kto dziś we wsi ma zegar? a jednak jest to sprzęt koniecznie w domu i przy gospodarstwie potrzebny; gdyby więc taki zegar można sprzedać za dwa reńskie, albo i taniej, (w Szwajcaryi dostanie zegar ścienny za reńskiego) byłby na nie odbyt niezawodnie. Niektóre rzeczy jak cyferblaty, wagi, łańcuszki można na miejscu robić, a sprowadzony z miasta zegarmistrz przez jedną zimę wyuczy ludzi mających spryt do ślusarki, że złożą taki zegar jak najlepiej i uregulują, żeby szedł dobrze.

A ile to sprowadza się lasek do podpierania się i lasek do parasoli z za granicy. Leszczyny, jałowców, grabów i innego drzewa na to nie brakuje u nas. Lada stolarz i tokarz, aby miał dobre wzory i narzędzia, potrafi to zrobić. Wzory zaś można kupić w sklepach, można jeszcze coś nowego i ładnego wymyślić, żeby to nie było takie jak zagraniczne, a piękne, — toć odbyt się znajdzie nie tylko w kraju, ale nawet na wywóz za granicę. — Trzeba tylko zacząć o tem myśleć i wziąć się z nadzieją w Bogu do roboty, bez wielkich forsowań, z początku ostrożnie wypróbować i nie łakomić się odrazu na wielki zarobek. Aby cos zostało to i to dobre, bo zarobek zwiększa się w miarę większego odbytu. Rzucamy tę myśl kółkom rolniczym i szanownym opiekunom ludu, niech się zastanowią, szczerze poradzą i na początek ludziom dopomogą, czem mogą, a ręczymy że w wielu miejscach się uda.

Do ocenienia dobroci budowlanego drzewa iglicowego służą następujące wskazówki: 1) drzewa iglicowe, mianowicie sosnowe, rosnące na pagórkach są lepsze od sosen rosnących w miejscach nizkich, błotnistych, ponieważ pierwsze zahartowały się lepiej przez wiatr i powietrze, a drzewo ich jest twardsze od sosen z nizin, które są o wiele kruchsze, miększe i podlegające grzybowi. 2) Drzewo obłupane z kory od strony południowej i uderzone młotkiem w miejscu ogołoconem z kory, jeżeli wydaje odgłos czysty i głośny, jest zdrowe, przeciwnie odgłos uderzenia przytłumiony i nieczysty wskazuje chore drzewo. 3) Szare wyniosłości i czerwonawe zagłębienia na korze wskazują zdrowe drzewo, natomiast białe wyniosłości a szare zagłębienia oznaczają drzewo chore. 4) Na przekroju drzewa spuszczonego wskazują jasno-czerwone pierścienie roczne, a między nimi biały miąższ zdrowie drzewa, przeciwnie zielonkowate pierścienie roczne z miękkim pokrzywionym wewnątrz miąższem, oznaczają drzewo chore, obumarłe. 5) Spuszczone drzewo, przenoszące dobrze uderzenie, czyli będące dobrym przewodnikiem głosu, najpewniejszą jest wskazówką dobroci i zdrowia drzewa. Jeżeli się do jednego końca spuszczonego drzewa przyłoży ucho, a na drugim końcu lekko się puka, to przy zdrowem drzewie powinno się najmniejsze uderzenie zupełnie dobrze słyszeć.

ZE ŚWIATA.

Zjazd cesarzy w Skierniewicach. Najważniejszem zdarzeniem ubiegłego tygodnia jest zjazd trzech cesarzy austryackiego, rossyjskiego i niemieckiego, wraz z ministrami spraw zagranicznych, w miasteczku Skierniewicach w Królestwie Polskiem. — Zjazd ten odbył się dnia 15 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef, który wyjechał dnia 14 wieczór z Wiednia, przybył do stacyi *Granica* już w Królestwie Polskiem dnia 15go o godzinie 8 rano. Czekali tu na niego dygnitarze rossyjscy i kompania pułku imienia cesarza austryackiego, którą umyślnie sprowadzili aż z Kijowa.

W dalszej podróży od Granicy aż do Skierniewic, Cesarz był przyjmowany uroczyście w Częstochowie i Piotrkowie przez władze miejsaowe i dowódców pułków rezkwaterowanych wzdłuż kolei. Monarcha wysiadał każdym razem z wagonu. Z uderzeniem godziny drugiej po południu pociąg dworski stanął w Skierniewicach. Na półgodziny przedtem zgromadzili się na peronie kolejowym wszyscy wojskowi i dworscy dygnitarze rossyjscy wraz z kompanią honorową 2-go pułku Imienia Najj. Cesarza Franciszka Józefa. Przybyli także na powitanie Najj. Monarchy ministrowie Woroncow-Daszkow Possiet, Giers, Tołstoj, dalej ambasador Łobanow, generał-gubernator Hurko, i inni. O godzinie trzy kwandranse na drugą przybył na dworzec car i został powitany przez wojsko głośnym okrzykiem. Car, który miał na sobie mundur pułkownika swojego austryackiego pułku i wstęgę orderu św. Szczepana, odbył inspekcyę wojsk. Carowi towarzyszyli carewicz, Wielcy książęta. Przed samem nadejściem pociągu przybyła carowa w towarzystwie W. księżnej Maryi Pawłównej. W chwili wjazdu pociągu cesarskiego, okazał się w oknie wagonu Najj. Cesarz austryacki w mundurze generała rossyjskiego z wstęgą orderu św. Andrzeja, a gdy pociąg się zatrzymał, wyskoczył Monarcha lekko na peron, przystąpił do cara Aleksandra, ucałował go serdecznie po trzykroć i uścisnął silnie

jego dłonie. W ciągu tego muzyka grała hymn austryacki. Następnie Monarcha austryacki powitał W. księżnę Maryę Pawłównę i W. książąt Włodzimierza i Mikołaja i ucałował każdego z nich po dwakroć. Teraz nastąpiło przedstawienie carewicza i W. księcia Piotra, których dłonie Najj. Pan uścisnął serdecznie. Całe to powitanie miało cechę nadzwyczaj serdeczną.

Po powitaniu członków domu carskiego, Najj. Cesarz austryacki uścisnąwszy przyjaźnie dłonie ministra Giersa i ambasadora ks. Łobanowa, przyjął od generała Paniutina, któremu podał także rękę, raport służbowy, poczem idąc po prawej stronie cara przeszedł poprzed frontem kompanii honorowej. Tymczasem minister hr. Kalnoky, który w malowniczym mundurze huzarskim zwracał na siebie powszechną uwagę, przystąpił do pp. Giersa i Łobanowa i powitał ich serdecznie. W czasie przedstawiania przez cara świty rossyjskiej, rozwinął Monarcha austryacki w całej pełni właściwy Mu urok, podawał każdemu z przedstawionych rękę, rozmawiał dłużej z Werderem, Hurką, Czerewinem, Woroncowem-Daszkowem i innymi. Następnie Monarcha austryacki przedstawił carowi osoby świty austryackiej. Car Aleksander z równą uprzejmością podawał każdemu rękę.

Po przedstawieniu dam orszaku carowej przez carowę i kawalerów austryackich przez Najj. Cesarza Franciszka Józefa, opuścili Najd. Państwo peron i odjechali do zamku.

W pierwszym powozie z pysznym zaprzęgiem jechał Monarcha austryacki z carową, następnie car Aleksander z w. księżną Maryą Pawłówną, dalej w. ks. Włodzimierz i carewicz. w. ks. Jerzy, Mikołaj i Piotr.

Niebawem po ukończeniu przyjęcia, wśród dźwięku „*Wacht am Rhein*“ zajęła stanowisko na dworcu kolejowym inna kompania honorowa pułku którego właścicielem jest cesarz Wilhelm.

Wkrótce na dworcu zebrało się to samo świetne towarzystwo, jakie widziano przy przyjęciu Monarchy austryackiego, tylko że teraz dekoracye i wstęgi austryackie zostały zastąpione pruskiemi. Najj. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie pruski mundur generalski i order orła czarnego. Takież same dekoracye mieli ministrowie Giers i hr. Kalnoky. Z uderzeniem godziny 4tej wjechał pociąg niemiecki na dworzec. Ponieważ wagon salonowy nie zatrzymał się w miejscu ściśle wskazanem, car, carowa, Monarcha austryacki i Wielka księżna podeszli kilka kroków naprzeciw cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm, ubrany w mundur rossyjski ze wstęgami orderu Andrzeja i orderu Jerzego, wysiadł z zadziwiającą lekkością i pewnością, i został powitany dźwiękami marszu pruskiego. Car odkrył głowę a obydwaj Monarchowie uściskali się i ucałowali po trzykroć jak najserdeczniej. Następnie cesarz ucałował po kilkakroć rękę carowej. Za cesarzem Wilhelmem postępował ks. Bismarck z hr. Kalnokym. Książę miał na sobie mundur pruski i wstęgę orderu św. Andrzeja.

Pp wzajemnem przedstawieniu osób świty, Najd. Państwo odjechali do zamku.

Naturalnie, że car rossyjski stara się ile można uprzyjemić pobyt sąsiednim monarchom u siebie, chociaż pomieszczenie w pałacu skierniewieckim bardzo szczupłe i każdy z cesarzy nie ma więcej jak dwa pokoje na mieszkanie, a wielu rossyjskich dygnitarzy kontentować się musi namiotami. Bywają objady familijne, polowanie w zwierzyńcu skierniewickim, teatr wieczór, a między ministrami narady. O czem, to zapewne nie prędko się dowiemy, ale wszystkie rządowe gazety zapewniają że o tem, aby pokój był jak najdłużej, żeby wojska zmniejszyć i żeby ścigać i tępić wszystkich anarchistów, socyalistów i innych, którzy chcą niepokoje robić. Zapewne będzie tam i o polakach mowa, przepowiadają, że car da jakąś folgę polakom u siebie i na tem koniec. Nam się zdaje zaś, że to głównie idzie o to, aby pokazać Anglikowi, że trzech najpotężniejszych monarchów są z sobą w zgodzie i ze z nimi trzeba się rachować.

I innych krajów nie ma nic ciekawego, chyba to, że króla włoskiego, który wracał z Neapolu, gdzie jak wiadomo grasuje straszna cholera, lud po drodze przyjmował z wielką radością i wdzięcznością.

Nowiny z kraju.

O wizycie kanonicznej dekanatu wadowickiego przez JE. X. Biskupa krakowskiego otrzymuje Czas następujące doniesienie:

W d. 29 sierpnia JE. X. Biskup krakowski wyjechał był nową koleją państwową na wizytę kanoniczną dekanatu wadowickiogo. Dekanat ten posiada ze wszystkich dekanatów najwięcej kościołów, liczy ich bowiem 17 parafialnych i jednę filią. Ciężka zatem czekała praca JE. X. Biskupa, zważywszy, że po największej części zatrzymywał się tylko po jednym dniu w parafiach nieraz dość licznych i dawno kanonicznie niewizytowanych, w których z podziwienia godną wytrwałością i gorliwością udzielał wiernym licznie gromadzącym się (przeszło 10.000) Sakramentu Bierzmowania i innych łask, w ręce jego złożonych. Ze stacyi kolejowej brzeźnickiej, gdzie duchowieństwo i Starosta wadowicki Radca Namiestnictwa oczekiwali na przybycie JE. X. Biskupa, udał się do parafii tłuczańskiej. zkąd zrana w dniu następnym po odprawionych nabożeństwach, przepisanych przez Kościół św. i innych czynnościach biskupich, wyruszył nad wieczorem do Witanowic itd. Opisywać szczegółów przyjęcia dostojnego księcia Kościoła przez duchowieństwo, lub wierny i obywatelstwo niepodobna, wystarczy zaznaczyć, że na godne a zarazem świetne przyjęcie swego Pasterza dyecezyalnego, jak wszędzie zapewne tak i tu składało się wszystko, co tylko miłość i przywiązanie a zarazem szacunek dla swego Biskupa, tak ze strony kapłanów jak i wiernego dobrego ludu przynieść może. Pominąwszy zatem bramy tryumfalne, banderye konne itp. rzeczy, któremi wierni w każdej parafii uczcić swego Pasterza pragną, zaznaczyć chyba wypada, że niektóre miejscowości więcej nad inne pod względem świetności przyjęcia zewnętrznego wyszczególniły się jak n. p. Spotkowice swą dziarską i malowniczą banderyą ze 100 pięknych koni złożoną, na których tyleż w krakowskie przybranych ubiory młodzieńców, z muzyką własną na przedzie, a z pp. Naimskim i Nowakowskim na czele wspaniały tworzyło konwój — Wieprz także swą udatną, również bardzo liczną, banderyą, a wreszcie miasteczko Andrychów, które wspaniałą iluminacyą, transparentami, flagami itp., oprócz bram tryumfalnych powitało wieczorem wjeżdżającego JE X. Biskupa. Ze wszechmiar godnem uznania okazało się obywatelstwo dekanatu wadowickiego, które zawsze i wszędzie spieszyło z oznakami szacunku i czci dla swego Biskupa, i okazywało dowodnie, że przywiązanie do Kościoła św. i jego przedstawicieli, u nich nadal kwitnie, jak ją tradycyjnie po przodkach swych odziedziczyli.

Tyle co do przyjęć zewnętrznych. Lecz nie tych szuka serce Biskupa, zwiedzającego kanonicznie swe parafie — ono szuka przedewszystkiem chwały Bożej, szuka i pragnie tego, aby w każdej parafii wzmocnić i ugruntować Wiarę św., słabe podeprzeć, mocne utwierdzić, obdarzyć potrzebujących łaskami Ducha św. w Sakramencie Bierzmowania, złe poprawić i t. d. — Ale nie łatwo tak obszernemu

zadaniu, zadość uczynić, jak gorąco leżało na sercu JE. X. Biskupowi, dość było przypatrywać się temu dostojnikowi Kościoła, jak bez wytchnienia przez przeszło 3 tygodnie dzień za dniem do późna pracował z niepojętą wytrwałością a wielką gorliwością. Nadewszystko zaś zdumiewać każdego musi zapał i gorliwość, któremi nacechowane były wszystkie jego mowy, których po 4 w każdym wygłaszał kościele, czy to przy wstępie i pożegnaniu, czy po każdem bierzmowaniu, czy wreszcie w mowach swych a raczej kazaniach po udzieleniu błogosławieństwa Ojca św. z odpustem zupełnym, w których z wielką siłą i wymową nietylko krzepił w wierze i w dobrych obyczajach, ale także zapalał do pracy, trzeźwości, szanowania dni świętych, uczęszczania na katechizacye, do zachowania ziemi ojczystej, stroju itp. To też nic dziwnego, że jeżeli JE. X. Biskup był mile i czule witany przez wszystkich na wstępie do parafii, a przy wyjeździe wszędzie żegnany był z serdecznym żalem a nieraz z głośnem łkaniem i płaczem, bo wszyscy spostrzegli w nim ojca i przyjaciela, nietylko co do duszy ale i co do ich bytu materyalnego i mienia, spostrzegli nadto dobrego syna Ojczyzny i tej ziemi, która wspólną jest im matką. W czasie tej wizyty JE. X. Biskup konsekrował kościół nowy wspaniały w Choczni, wystawiony w stylu gotyckim, po niestrudzonych zabiegach, staraniach i pracach tamtejszego X. Komorka, proboszcza i dziekana, przez tamtejszą gminę, dzwony w Choczni i w Wadowicach na wieżach i wielki ołtarz w Wadowicach, zwiedził nadto JE. X. Biskup szkoły ludowe w Andrychowie i Wadowicach, tudzież gimnazyum, zostawiając wszędzie słowa zachęty do pracy i obyczajności wraz z swem błogosławieństwem.

P. J. Górski, który kosztem Towarzystwa Gospodarskiego Lwowskiego wyjechał na pouczenie ludzi po wsiach jak się obchodzić z suszeniem lnu, był w powiecie Gorlickim we wsi Sokół i pokazał u gospodarza Szaraka jak ustawiać len w daszki zamiast go rozścielać. W Kobylance zgromadziło się ze 100 ludzi na naukę i zrobiono próbę moczenia lnu podług nowego sposobu. W Libuczy, w Binarowej, w Rasławicach, Rosenbarku i Olszynach tego roku lny chociaż z rygskiego nasienia chybiły. W Rzepienniku Biskupim uczył p. Górski gospodarzy, żeby płasko uprawiali rolę pod len i wcześnie go siali. Była sprzeczka o tę płaską orkę, ale p. Górski ich przekonał. Wogóle pisze ten pan, że w gorlickim lny się nie urodziły, a tego główną przyczyną jest późny siew, w niektórych bowiem wsiach sieją go aż w Czerwcu i na 4° skibowych zagonach, co mu do udania się niepomaga.

Na wystawie przeglądowej bydła w Wojniłowie przypędzono bydła z 14u gmin 128 sztuk i to prawie wszystko już rasy poprawnej szwajcarskiej. Na nagrody dla 24 wystawców rozdano 300 złr. a najwyższe otrzymali: po 20 zł. Stefan Huckało z Tomarzowiec za krowę. Onufry Kapuściak z Przewoźca za parę wołów, Jan Rückart także za woły, Jać Gulijczyk z Przewoźca za krowę, Ciołek Michał z Czerteża za 3 krowy i Onufer Popadiuk z Kolinek za krowę i dobry chów bydła.

Nowe urzędy pocztowe, Wydział krajowy przedstawił Dyrekcyi Poczt, że wartoby założyć nowe urzędy pocztowe w gminach Żurów pow. Rohatyńskiego, Pasieczna pow. Nadworna, Rasztowice w pow. Skałackim, Spas i Ludwikowka w pow. Dolińskim, Kęty, pow. Brzeski, Turzynka pow. Żółkiewki, Raciechowice, Jankowka, Łazany, Kunice, Skolniki, Kozmice Wielkie, Czechowka, Swoszowice i Libertowa pow. wielickiego.

Samorząd pisze, że w powiecie Krośniańskim spichrze gromadzkie gdzie były, zostały zamienione na kasy pożyczkowe, które prócz kilku dobrze się rozwijają. Obecnie Wydział powiatowy przeprowadza obliczenie tych kas i pokazało się że w 75 gminach kapitał zakładowy tych kas wynosi 26.876 złr. a z końcem roku 1882 kasy te miały majątku 65.974 złr.

Czytelnie nowe założono: w gminach Karłów pow. Śniatyńskiego, Zabłotce pow. Brodzkiego, Wiercany pow. Stryjskiego, Jarosław (czytelnia mieszczańska) Zyły pow. Zbarażkiego.

Nowy Sąd obwodowy w Brzeżanach rozpoczyna czynność swoją d. 1. Października.

W Hrehorowie koło Buczacza zdarzył się straszny wypadek. Karczmarz tamtejszy udał się do piwnicy dla natoczenia wódki i przytem wypadł mu czop z beczki napełnionej okowitą. Na krzyk jego przybiegł syn z zapaloną świecą, od której zapaliło się odzienie na ojcu który padł na ziemię a płomień ogarnął okowitę. Syn uciekł, a ojciec i cała karczma spalili się do szczętu.

Z Wiednia donoszą, iż ojciec S. zgodził się na założenie nowego biskupstwa greckiego obrządku w Stanisławowie, jest przeto nadzieja, że Rada państwa uchwali na to potrzebne fundusze i niedługo Stanisławów będzie miał nowego biskupa.

Międzynarodowy targ na zboże we Lwowie rozpoczął się d. 16. Września w sali ratuszowej przy licznym udziale kupców krajowych i zagranicznych. Na targ ten przywożą rolnicy próbki różnych gatunków zboża, podług których sprzedają kupcom znaczne partye po parę tysięcy korcy albo zaraz do oddania, albo na późniejszą odstawę. Targ taki odbywa się już od 5ciu lat i tego roku dość jest zboża do sprzedania. Ma się rozumieć, że żydów kupców i faktorów z różnych stron kraju przybyło parę set. Pierwszego dnia nie wiele sprzedano a nie płacili wyżej jak 8 złr. za najlepszą pszenicę za 100 kilo, za żyto 6, za jęczmień do 7, owies także po 6 złr. Przytem jest wystawa próbek chmielu tegorocznego z różnych stron i to chmielu bardzo ładnego, który w niczem nie ustępuje czeskiemu. Chmielu w naszym kraju już ludzie zbierają do 4.000 centnarów rocznie.

W sprawie zaprowadzenia obserwy w zakonie OO. Dominikanów piszą ze Lwowa do „Kuryera Poznańskiego“: „Wiele wrzawy narobiło w dziennikach tutejszych, mianowicie w Kuryerze Lwowskim“ zaprowadzenie w prowincyi galicyjskiej zakonu Dominikanów t. zw. obserwy, to jest przestrzegania ścisłego przepisów zakonnych, zaprowadzenia życia wspólnego itp. Dzienniki nie mogą jakoś pozbyć się starego nałogu mięszania się w sprawy kościelne. Dla uspokojenia atoli zaniepokojonych mogę Wam donieść, że zaprowadzenie tej obserwy nastąpiło na wyraźne żądanie wszystkich biskupów galicyjskich. Zresztą ks. Tomasz Anzelmi, delegat jenerała zakonu, który w sprawie tej bawił, nie zmuszał nikogo z teraźniejszych zakonników do przyjęcia nowego sposobu życia, lecz zostawił go dobrej ich woli. Kto obserwy nie przyjmie, będzie umieszczony w innym klasztorze i do śmierci otrzyma stosowne utrzymanie. Pomiędzy innymi zgodził się na obserwę ks. opat Nowakowski z Zółkwi, nie przyjął jej zaś znany u nas kaznodzieja ks. Lickendorf. — Największą obawę budziła w dziennikarstwie sprawa funduszów, z których, zdaniem ich, Rzym najwięcej korzystać będzie. O to zapewne jak najmniej obawiać się potrzeba. Dotychczasowa administracya w majętnościach dominikańskich była nie szczególną. Lasy prawie zupełnie opuszczone, budynki w mizernym stanie. Pod tym względem naprawa nastąpić musi! aby dochody się podniosły. Rzym jest zapewne najściślejszym legalistą i nie przekroczy nigdy przepisu takiego, jak że dochody zakonu pewnej prowincyi pozostać muszą w tejże prowincyi i być użyte wyłącznie na jej cele“.

KÓŁKA ROLNICZE.

Założono nowe Kółka rolnicze.

237. *Krasne* pow. Rzeszów założył delegat ks. Jan Broda pleban miejscowy.
238. *Łącko* pow. Nowy Sącz, założył ks. kanonik Pociłowski.
239. *Petranka* pow. Kałuski.
240 *Uhrynów średni* pow Kałuski, założył oba delegat pan Ignacy Przestalski.

Kółko rolnicze w Starym Sączu zamówiło 50 worów żyta saskiego.

Rozmaitości.

Wypas podświnków. W półgarcu ciepłej wody rozkłuca się garść zwykłego kwaśnego ciasta, dodaje się do tego trzy garści razowej mąki i dwanaście ugotowanych i roztartych ziemniaków, miesza wszystko i zostawia w ciepłem miejscu na noc, żeby zakisło. Następnego dnia dodaje się tego kwasu do zwyklej karmy, którą podświnki w karmniku pasiemy, jako okrasy; garść zaś zachowuje się, ażeby wieczorem nowy zapas na dzień następny zrobić. Dodatek taki do karmy świń opasowych (pisze *D. Allg. Ztg. f. Landw.)* bardzo im służy.

Małe fabryki cukru. We Francyi pracują teraz nad tem uczeni, aby zamiast wielkich fabryk cukru z buraków, można urządzić małe w którychby się opłaciło wyrabiać cukier podobnie jak w gorzelniach spirytus, to jest żeby bez wielkich nakładów dała się zaprowadzać fabryka przerabiająca na mączkę cukrową kilkadziesiąt korcy na dzień. I zdaje się że to się uda, bo robione próby przez P. Frezon i Spółka wypadły dobrze, a fabryka taka nie kosztowała ich więcej jak 20 000 złr. to jest tyle ile kosztuje dziś założenie porządnej gorzelni. Naturalnie że włościanie u nas jeszcze takich cukrowni zakladać by nie mogli, ale gdyby je pozaprowadzały dwory, to i u włościan upowszechniłaby się uprawa buraków po wsiach, bo mieliby łatwy zbyt na buraki i bliższą odstawę, z drugiej strony zaś dostawaliby wytłoki i resztki z fabryki, jako karmę dla swej chudoby. Dobrze byłoby, żeby się to najprędzej stało, albowiem uprawa buraków ze wszystkich roślin najlepiej się opłaca, a przy fabrykach cukru dużo potrzeba w zimie robotnika, więc byłby zarobek.

Stare krowy nie tylko że utrzymywane będąc stają się niepożytecznemi, ale jeszcze nie raz to i szkodliwemi w dodatku, ponieważ na dziesięć krów starych przynajmniej jest dwie dychawiczne, mające owrzodziałe płuca. Psy zaś i prosięta na próbę żywione nieco dłuższy czas mlekiem surowem od krowy dychawicznej, stawają się również dychawicznemi. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że dychawica za pomocą surowego mleka długo używanego przenosi się z krów dychawicznych na małe dzieci i ludzi szczególniej starszego wieku.

Im starsza krowa tem też rodzi mniejsze i słabsze cielęta. Krowa starzejąc się zjada mniej paszy, a przez to też wydaje mniej mięsa, mleka i nawozu, jak krowa młoda. Krowy stare trudne są do utuczenia i dają liche mięso, a nawet skóry ich są gorsze.

Krowę dojną dosyć jest trzymać do piątego jej cielęcia, czyli najdalej do ósmego roku życia; skoro zaś dojdzie do tego wieku, łatwo jest ją jeszcze utuczyć i na rzeź sprzedać, co odtąd z każdym rokiem trudniejszem się staje, a przez to niekorzystnem dla gospodarza, na co jego uwagę zwrócić bardzo należy. Nawet mleko od krów starych jest wodnistsze jak od młodych. Z tego powodu można powiedzieć, że kto upornie trzyma krowy stare, sam sobie szkodę wyrządza.

Straty wprawdzie z tego na pierwszy rzut oka nie znać, skoro się jednak zastanowimy, to ją łatwo ocenić można. Jeżeli bowiem kto trzyma starzejącą się już krowę na przykład po skończeniu ośmiu lat wieku, to można przyjąć, że mu codzień wyda przeszło za 3 centy mniej mleka jak go wydawała dawniej, kiedy młodszą była. To miesięcznie złoty reński 1 stanowić będzie, a zatem na rok 10 złotych wyniesie. Jeżeli teraz ktoś przez cztery lata, czyli do dwunastego roku życia starą krowę będzie utrzymywał, to straci 40 złotych i więcej nawet, a zatem tyle, za co by sobie młodą cielną dobrą jałówkę lub krowę mógł kupić. A strata tem większa, że i na rzeź potem stara krowa sprzedaje się taniej jak młoda.

Można się więc łatwo przekonać, ile to gospodarz zawsze traci, gdy się nie zastanawia i nie rachuje dobrze.

Wywóz suszonych śliwek i wiśni do Ameryki. W Północnej Ameryce gdzie się jabłka i brzoskwinie wyśmienicie udają, nie chcą rosnąć ani wiśnie, ani śliwki węgierki. Owoc drzew tych, jeżeli one w ogóle w Północnej Ameryce urosną, będzie wodnisty i niesmaczny, niezdatny do suszenia. Dla tego wywóz suszonybh wiśni i śliwek do Ameryki oddawna jest bardzo znaczny, a w ostatnim czasie jeszcze się powiększył. Teraz donoszą z Czech, że tam ogromny jest popyt na suszone śliwki na wywóz do Ameryki do tego stopnia, że nie mogą nastarczyć furmanek, aby towar ten odstawić do kolei. Ceny rozumie się, są bardzo dobre. Czyby nie było pożądanem zwrócić u nas większej uwagi na hodowlę wiśni i śliwek, które już od wielu lat łatwy znajdują odbyt, pierwsze także wstanie świeżym na sok do wódek, ogromny mają odbyt i dobrze bywają płacone.

Zagadka.

Jest przed domem mym baranek
Ma na sobie tyle ranek
Co w Krakowie krakowianek.

Rozwiązanie zadania rachunkovvego z nr. 37.

Gdyby cały miesiąc pracował wziąłby tylko 24 złr., a ponieważ wziął tylko 18 złr. to odciągnięto mu 6 złr. za dni nierobocze, których było 15.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct	zł.	ct	zł	ct.	zł	ct.
Pszenica	biała	7	25	8	—	8	25	9	—
	żółta	—	—	—	-	8	—	8	50
	czerwona	7	75	8	30	8	25	9	—
Żyto		6	25	6	70	7	—	7	50
Jęczmień		5	75	6	75	6	85	8	–
Owies		5	50	6	-	6	75	7	15
Kukurudza		—	—	—	—	7	—	8	—
Groch		–	—	—	–	10	50	12	50
Tatarka		—	—	-	—	9	—	9	50
Proso		—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—	-
	biała	—	—	–	—	50	—	60	—

Lwów żyto, pszenica lepiej, jęczmień poszukiwany, w Krakowie ruch słaby.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.